Dziś pełna tabela loterji patrz strona 5-ta

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON PREMJOWY Nr. 34

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, poniedziałek 22 stycznia 1934 Nr. 22

Kongres pracowników państwowych

wypowie się w sprawie nowej ustawy uposażeniowej

W dniu dzisiejszym odbędzie sie w Warszawie Kongres Urzędniczy, zwołany przez Centralną Radę Pracowniczą.

Kongres ten budzi wielkie nadzieje w zbiedzonych rzeszach pracowniczych, które pod obuchem różnych „redukcyj" i „reorganizacyj", czy „stabilizacyj" płac przecierpiały lata udręk.

Pracownik państwowy z godnością i obywatelską cierpliwością niósł na ołtarz konieczności państwowych swą ofiarę naj większą. Ograniczył wszystko, co się dało ograniczyć, wyrzekł sie najniezbedniejszych potrzeb człowieka cywilizowanego, odjął sobie i rodzinie od ust to, co sie dało odjąć, zapomniał o przyszłości swego dziecka i domu, aby finanse państwa, które jest mu droższe nad życie, ratować. Wyrzekał się, aż doszedł do tego momentu, że dalsze wyrzeczenie byłoby wyrzekaniem się... życia, skazywaniem swej rodziny na głodową poniewierkę.

Moment ten nadszedł w chwili ogłoszenia nowej ustawy uposażeniowej, która normując w sensie najkorzystniejszym pobory najwyższych szczebli, wprowadzając dodatki funkcyjne i to dość znaczne dla urzędników na kierowniczych stanowiskach — jednocześnie obniża głodowe płace średnich i najniższych kategoryj urzędniczych przeciętnie o 7 proc.

Nastąpiło to, czego najbardziej należało sie obawiać. Nastąpiło załamanie psychiczne, tamy odporności nie wytrzymały naporu sugestji, że masom pracowniczym dzieje sie krzywda, że przez ich niedolę idą do dobrobytu kategorje uprzywilejowane. Już argument, że tego wymaga dobro państwa, że trzeba nieść ofiarę, stracił swą wartość. Dlaczego nie wszyscy powołani są do ofiarnictwa? Dlaczego tylko niższe kategorje pracowników mają dzielić los nędzarzy? I tych... „dlaczego" pada z ust pracowniczych tyle, a wszystkie one są przepojone goryczą, że wiezidła dyscypliny obywatelskiej okazały się za kruche i świat pracy domaga się odpowiedzi. Chce mieć przeświadczenie, że nie dzieje mu się krzywda moralna, jeśli ofiary ponosi na rzecz Skarbu, że z jego niedoli czerpie korzyści państwo, jako instytucja powszechna, a nie poszczególne kategorje obywateli. W tej atmosferze dochodzi do skutku dzisiejszy kongres.

Zebrane przez nas opinje wśród działaczów pracowniczych stwierdzaja jednogłośnie, że kongres ma olbrzymie znaczenie moralne, jest wydarzeniem doniosłem w życiu pracowniczem. P. Domański, sekretarz Centralnej Rady Pracowniczej, w tych słowach określa znaczenie kongresu:

— Kongres będzie rzecznikiem zgodnej opinji całego zorganizowanego świata pracy przeciw nowym przepisom uposażeniowym. Jednomyślność tę potwierdzają niezliczone depesze, które płyną ze wszystkich stron Polski do Centralnej Rady Pracowniczej, w których poszczególne komórki pracy związkowej, czy zespoły pracy życzą kongresowi powodzenia. Wszyscy deklarują solidarność z uchwałami kongresu i domagaja się akcji w obronie uposażeń. Deklaracje te przenika troska obywatelska, deklaranci unikają momentów politycznych, mogę nawet powiedzieć więcej: nie dopuszczają myśli politycznych do swej obrony zawodowej.

Na kongres zwrócone są oczy wszystkich pracowników. Będzie on miał przełomowe znaczenie i należy mieć nadzieję, że Rząd podzieli jednomyślną opinję pracownicza, popartą solidarnością, jakiej dotychczas nie było, że nie jest pora na zmianę przepisów uposażeniowych, na taką zmianę, która została ustalona w nowej ustawie uposażeniowej.

•

Z tego miejsca składamy kongresowi życzenia pomyślnej pracy dla dobra skołatanych rzesz pracowniczych.

Roosevelt spowoduje katastrofę?

Tak przynajmiej uważają przedstawiciele banków

WASZYNGTON, (PAT). Rekwizycja złota przez rząd St. Zjedn. spotkała się z ostrą krytyką ze strony przedstawicieli Federal Reserve Banków. Young, gubernator Federal Reserve Bank w Bostonie uważa, iż projekty ustaw złożonych przez prezydenta Roosevelta na Kongresie, zawierają w sobie zarodki katastrofy narodowej.

Henderson z Chase National Bank również gwałtownie zaatakował rząd, domagając się ograniczenia pełnomocnictw, udzielonych sekretarzowi stanu do spraw skarbu.

Komisja monetarna izby reprezentantów uchwaliła poprawkę do projektu ustawy monetarnej, domagając się, by prezydent Roosevelt w ciągu 3-ch miesięcy złożył Kongresowi sprawozdanie co do działalności kasy stabilizacyjnej.

Zwycięstwo robotników

w fabryce Norblina w Osinach

W związku z wejściem w życie nowej ustawy o czasie pracy i urlopach w fabryce Norblina w Osinach wybuchł zatarg, gdyż robotnicy domagali się utrzymania angielskiej soboty i wynagrodzenia za nadgodziny i za urlopy w myśl praw obowiązujących w 1933 r. Stanowisko swoje poparli jednodniowym strajkiem demonstracyjnym w dniu 12 bm., który objął wszystkie 3 zmiany robotników, przyczem na wypadek odrzucenia ich żądań robotnicy zapowiedzieli strajk do zwycięstwa.

W celu zlikwidowania tego zatargu odbyła się w dniu 19 b. m. w Osinach pod przewodnictwem Inspektora Pracy 16 Obwodu z Piotrkowa, konferencja przedstawicieli robotników i dyrekcji fabryki, przyczem organizację robotniczą reprezentował sekretarz Okręg. Zw. Zaw. Metal. ZZZ Klimaszewski Stanisław. W wyniku obrad ustalono, że angielska sobota będzie nadal w fabryce obowiązywać, a sprawy wynagrodzenia za godziny nadliczbowe i za urlopy uregulowane zostaną umową między Zw. Pracodawców Metalowych, a Zw. Rob. Metal., w której to sprawie toczą się obecnie pertraktacje. Dyrekcja fabryki zobowiązała się ewentualne różnice, na korzyść robotników, jakie mogą umową zbiorową obowiązywać honorować i wypłacić je ewentualnie wstecz.

Burzliwe nastroje w parlamencie Francji

Minister tłumaczy się ze znajomości ze Stawiską

Mowa dep. Henriot przed parlamentem, w której rzucił cały szereg oskarżeń pod adresem swych kolegów, ministrów i in. o współdziałanie z aferzystami — nie pozostała oczywiście bez echa.

Min. Paul-Boncour nadesłał telegram z Genewy, w którym tłumaczy swą wizytę u żony Stawiskiego w sposób następujący:

„Arlette Simon była siostrzenicą dawnego mego przyjaciela i córką jednego z mych kolegów, który wstąpił jako ochotnik do wojska i poległ na polu chwały. Arlette Simon po wyjeździe matki zagranicę pozostała sama w Paryżu, gdzie zapoznała się z jakimś awanturnikiem i oskarżona była o współudział w jego przestępstwach. Współczując tej biednej dziewczynie i przez pamięć jej ojca udzieliłem jej zupełnie bezinteresownie mej adwokackiej pomocy. Nie przyszło mi to zresztą z trudnością. Sąd uznał ją za niewinną. Nie widziałem jej potem nigdy i dopiero z dzienników nazajutrz po wybuchu skandalu dowiedziałem się, że stała się ona żoną Stawiskiego. Oto wszystko, co mogę powiedzieć o mojej rzekomej łączności z aferą Stawiskiego".

Bardzo ostrą formę przybrał zatarg między deputowanemi Lagrosilliere i Ferry. Ten pierwszy, obrażony artykułem w piśmie, redagowanym przez Ferry'ego, wymierzył mu policzek. Ferry zareagował w ten sposób, że pięścią uderzył w twarz Lagrosilliere'a.

Z trudem rozdzielono walczących. Do sprawy honorowej zdaje się jednak nie dojdzie, gdyż deputowany L. pozostaje pod zarzutem sprzeniewierzeń.

Nie zlikwidowany został również incydent między dep. Henriot i min. de Monzie, któremu poseł w onegdajszej mowie zarzucił szereg nieprawości. Między obu panami omal nie doszło wczoraj do bójki, którą uniemożliwili dziennikarze. W następstwie powołano sąd honorowy. Sąd obradował cały niemal dzień, lecz dotychczas nie przyniósł ani wyjaśnienia, ani rozwiązania sprawy.

AFERA STAWISKIEGO SIĘGA NA WĘGRY?

Oficjalna agencja węgierska obszernie zajmuje się zaprzeczeniem pogłoskom, jakoby Stawiski wciągnął w pewne afery jednego z członków rządu węgierskiego oraz posła Węgier w Paryżu.

Znów trzęsienie ziemi w Indjach

LONYN, (PAT). W Benaresie o północy odczuto silny wstrząs podziemny. Ludność ogarnięta paniką opuściła domy, spędzając resztę nocy na placach i w okolicach miasta.

Kwinto, bankier-oszust

stanie jutro przed sądem

W poniedziałek rozpocznie się w sądzie okręgowym olbrzymi proces bankiera Kwinto, przebywającego od 2 lat w więzieniu za liczne oszustwa bankowe i podstępne upadłości.

Stanisław Kwinto, lat 57, właściciel domu bankowego przy ul. Marszałkowskiej 121, oskarżony jest o nadużycie zaufania, przywłaszczenie licznych depozytów oraz ukrycie majątku na szkodę wierzycieli, jeszcze zawczasu, przed ogłoszeniem upadłości.

Oto litanja jego grzechów.

Na trzy dni przed upadłością, chcąc skrzywdzić wierzycieli i klientów, którzy powierzyli mu swe oszczędności, zapisał na rachunek swej żony, nienależącą jej się, a stanowiącą cudze pieniądze, kwotę 15.504 zł.

Fabrykę chemiczno - przemysłową w Toruniu, nabytą za pieniądze klientów banku, wartości 162 tys. zł. fikcyjnie przepisał na rzecz syna swego, Zbigniewa, a jednocześnie zamierzając uniemożliwić zabranie fabryki przez wierzycieli, podstępnie obciążył hipoteką sumą 20.000 dolarów, rzekomo pożyczonych od swej współpracowniczki, obywatelki szwajcarskiej, Marji Elizy Gouglerowej, co było wierutną nieprawdą.

W przewidywaniu ogłoszenia upadłości, kupił za 34.000 zł. zagranicznych monet srebrnych, złotych i platynowych i oddał je na przechowanie Gouglerowej, swej zausznicy, licząc, że uda się pieniądze te ukryć przed wierzycielami.

Przywłaszczył od b. właściciela firmy „Autopalace", p. Eugenjusza Mączyńskiego, złożone do depozytu dolarówki i miejskie listy zastawne, łącznej wartości 80 tys. złotych i sprzedał je bez zgody właściciela, a nadto przywłaszczył gotówką 93 tys. zł. i wpisał tę kwotę na fikcyjny rachunek nieistniejącego na świecie Szymona Prewysza.

Dalszy ciąg sprawozdania na stronie 2-ej.

Długa litanja afer Kwinty, bankiera-oszusta

rozpatrywana będzie przez sąd od jutra

(Początek na stronie 1-szej)

W podobny sposób przywłaszczył listy zastawne, opiewające na 150 tys. zł., a przeznaczone na posagi dla p. Magdaleny Podhorskie; i p. Ewy Węglewicz, listy zastawne na 5000 dol. p. Szczęsnego Bronowskiego, akcje Banku Polskiego na 10 tysięcy zł. p. Aleksandra Ledóchowskiego, listy zastawne na 6 tys. dol., p. Wiktora Maracewicza.

Poważną pozycję w akcie oskarżenia zajmują także liczne wypadki przywłaszczenia dolarówek, sprzedawanych na raty. Otóż Kwinto miał swój system. Przyjmował zadatki na dolarówki, obiecując przechować je w depozycie aż do wykupienia, a w rzeczywistości zastawiał te dolarówki w Banku Polskim. Pieniądze przyjęte od ludzi i otrzymane jako pożyczki pod zastaw dolarówek, obracał na swoje potrzeby.

„Kanty" te wyszły najaw dopiero po ogłoszeniu upadłości bankierowi przez Sąd Okręgowy. Właściciele dolarówek musieli wówczas wykupić je z zastawu. Takie same machinacje uprawiał Kwinto przy zamianie dolarówek drugiej emisji na trzecią, załatwiając wszystko „na raty". Przyjmował też dolarówki pod zastaw na udzielane niewielkie pożyczki, co jest specjalnie zabronione wszystkim bankom.

Zdołał również oszukać w podobny sposób Związek Nauczycielstwa Polskiego, którego kasjer powierzył mu lekkomyślnie na przechowanie 22000 obligacyj pożyczki budowlanej, wartości 110 tysięcy zł. Zamiast schować obligacje do depozytu posłał je do K. K. O. celem zabezpieczenia swego konta. Ponieważ rachunku tego nie pokrył, obligacje zostały sprzedane na poczet długu.

Syn bankiera Kwinto oraz Gonglerowa zasiądą także na ławie oskarżonych za udzielenie pomocy podczas złośliwego ukrywania majątku przed wierzycielami.

Oskarżenie w tej sensacyjnej sprawie popiera prokurator Olgierd Miszman.

Bankier Kwinto nie przyznaje się do winy, wynajdując tysiące wykrętów na swe usprawiedliwienie. Broni go adw. Niedzielski.

Młody Zbigniew Kwinto odmówił wogóle wszelkich wyjaśnień.

Proces potrwa przeszło miesiąc. Na rozprawie wystąpić ma 12 adwokatów ze skargami pieniężnemi. Proces odsłoni nie słychane kulisy szacherek banku, który powstał w 1925 r., mając kapitał zakładowy zaledwie 14.000 zł. i w ciągu 6 lat potrafił bezkarnie dokonywać całego szeregu machinacyj i spekulacyj giełdowych, za pieniądze klientowskie, a wreszcie kupił na własność fabrykę w Toruniu, która jednak zamiast spodziewanych zysków, przyniosła 392 tys. zł. strat. Pokryli to kienci...

Ciekawe, że Kwinto uchodził w Warszawie za człowieka powszechnie szanowanego, wielkiej uczciwości, a nawet pobożności, wobec czego zyskał bezgraniczne zaufanie, tak w kołach bankowo-finansowych, jak i wśród drobnych ciułaczy, którzy najdotkliwiej odczują skutki aferv.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

SZCZODRY WIELBICIEL.

Janek spojrzał z zachwytem na Julkę. Ta wzruszyła ramiona mi:

— Czego się tak gapisz?

Te słowa przywołały go do rzeczywistości. Poczerwieniał, jak rak i wyciągnął z za pleców bukiecik róż.

— Co to ma być? — spytała ironicznie Julka, wskazując nieszczęsne kwiatki.

— Przyniosłem ci parę kwiatuszków.

Julka uśmiechnęła się kwaśno:

— Dziękuję ci. Połóż to na stole.

Po tych słowach odwróciła się od niego bez ceregieli i zajęła się badaniem w lustrze swojej twarzy. Mimo takiego bezceremonjalnego wyproszenia, Janek nie wychodził. Zaczerwienił się jeszcze bardziej, wyciągnął szyję, jakby mu ciasno było w sztywnym kołnierzyku...

— Widzisz, Julciu, chciałem cię poprosić o... tego.... o twoją rękę...

Julja odwróciła się do niego i zmierzyła go od stóp do głowy swemi [illegible] oczyma.

— Czyś ty zwarjował? Ja, artystka dramatyczna, miałabym wyjść za zwykłego mydlarza? Nież ty nie wiesz, co mówisz! Chwilowo wprawdzie grywam podrzędne role w Wielkim Teatrze Wolskim, ale to początek... Za kilka lat będę sławna, u stóp moich będą klęczeli możni tego świata, Ameryka mnie zaangażuje do Hollywood, a ten... ten mydlarz chce się ze mną ożenić!...

Biedny Janek... Zdało mu się naraz, jakoby chciał się pobrać z królową angielską!... Wyszeptał nieśmiałe pożegnanie i znikł za drzwiami.

Ledwo wyszedł, gdy do pokoju wpadła ciotka Julji, stara panna, która łożyła w znacznej mierze na utrzymanie Julji.

— Więc tak? Ja głodem przymieram, ja sobie od ust odbieram, żeby ci nic nie brakowało, a ty w tajemnicy przede mną w zbytek opływasz? Nie wykręcaj się tylko...

Rzuciła pod nos siostrzenicy gazetę, w której widniało spore ogłoszenie:

„Nasza gwiazda dramatyczna, urocza aktorka Julja Popyska, zgubiła wczorajszej nocy, wychodząc z Oazy, naszyjnik perłowy, wartości 20.000 złotych. Proszę zwrócić za nagrodą..."

Julja wzruszyła ramionami:

— Jaka ciotka naiwna. Przecież to zwykła reklama. Ani byłam w „Oazie", ani ten naszyjnik nie istnieje. Ale w ten sposób ludzie będą o mnie gadali i sława będzie rosła...

Tu przerwał jej dzwonek u wejścia. Do mieszkania wszedł jakiś elegant z paczuszką w ręku.

— Czy tu mieszka primadonna, Julia Popyska?

— To ja jestem, — odezwało się urocze dziewczę. — Czego pan sobie życzy?

Tytuł „primadonny" mile ją połechtał. Tymczasem ciotka wprowadziła goscia do pokoju Julji i ulotniła się dyskretnie.

— Ach, co za honor poznać gwiazdę narodowego naszego teatru, — wykrzyknął elegant, całując piękną rączkę. — Hrabia Śnurowicz jestem...

(— Ach, hrabia... — zachwyciła się Julja).

— Czy to pani zgubiła naszyjnik przy wejściu do „Oazy"?

— Ach, co za nieszczęście! Mam go od matki, która go otrzymała z własnych rąk cesarza Franciszka Józefa... Ach, ceniłam go, jak oko w głowie...

— Cóż za bluźnierstwo! Tak piękne oczy porównywać z nędznym naszyjnikiem? Ale do rzeczy: znalazłem pani naszyjnik; oto on!

I oczom osłupiałej Julci ukazał się wspaniały naszyjnik! Natural nie — nie jej, ale to furda!...

— Cóż to? Pani niezadowolona? To nie ten? Pani był ładniejszy, dyskretniejszy? Proszę mi wybaczyć mój podstęp: kupiłem taki, jaki znalazłem, by obetrzeć cudne pani oczy...

— Ach, pańska szlachetność...

— Proszę mi wybaczyć, ale zbyt długo wzdycham do pani czarownego oblicza; czyż mam do śmierci być skazany na usychanie z miłości, nie mogąc się nawet tarzać w prochu u stóp mej bogini? Za cóż mi tytuł, majątek, zaszczyty, wobec pani talentu, genjusza, piękności, umysłu...

...Ciotkę grzbiet bolał. Tak pod słuchiwać przy dziurce od klucza przez pół godziny... w dodatku mówili coraz ciszej... o, teraz jakieś słabe szamotanie się... jakby szelest sukni i bielizny... a tu znów... W ciotce zagrała krew z przed czterdziestu lat, przypomniała sobie jedną noc...

Gość wyszedł. Ciotka wsunęła się do pokoju. Julja potargana, zgrzana, w pomiętej sukni, z błyszczącemi oczyma, oglądała naszyjnik.

— Tam, do licha, — mruknęła ciotka, — będzie ze czterdzieści pereł. Czekaj, on się nawet nie spostrzeże, jak ja tu wyjmę dwie, trzy i sprzedam. Trzeba opędzić parę długów...

Julja położyła się na kanapie. Była zmęczona. I pomyśleć, że godzinę temu jakiś sklepikarz chciał ją za żonę... Hahaha...

Naraz ze schodów rozległ się tupot czyjegoś biegu, do pokoju wpadła ciotka:

— Łajdak, oszust, świnia, złodziej cnót dziewiczych ten twój za...any hrabia! Ten jego naszyjnik to pięciu złotych nie wart. Ordynarne szkło!

— Psiakrew! — krzyknęła gwiazda wolskiego teatru. Po na myśle dodała: — Niech cichom powie Jankowi, że poświęcam się i wyjdę za niego..

Jutro 50-te opowiadanie p. t. „Nocna przygoda".

Spór w rodzinie wróżbitów

Mister Dżek pobił swą małżonkę, Pytję

Wczoraj rozegrał się epilog głośnej sprawy hypnotyzera „mister Dżeka" o którego perypetjach z małżonką, również wróżką „miss Pytja", niedawno szeroko pisaliśmy.

Chodziło o porwanie niewiasty siłą i odwiezienie taksówką do rabina, gdzie musiała wobec całej rodziny podpisać uroczystą deklarację, że wyrzeka się katolicyzmu, na jaki potajemnie przeszła i przyjmuje z powrotem judaizm.

Ponieważ „miss Pytja" została wśród dramatycznych okoliczności pobita, przeto policja wytoczyła jej mężowi sprawę, rozpatrywana w Sądzie Grodzkim.

Poszkodowana zrzekła się zeznań przeciwko swemu byłemu małżonkowi, z którym ostatnio zerwała zupełnie. Mimo to jednak na podstawie zeznań świadków, sąd skazał Jakuba Kaszemachera na pół roku więzienia.

„Brigde Club" przed sądem

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał wczoraj proces przeciwko zarządowi zamkniętego obecnie „Bridge Clubu" o przywłaszczenie kaucji 2.000 zł., wniesionej przy obejmowaniu posady przez kasjera p. Jana Kantego Turmanika.

Zarząd stanowią: adwokat Zenon Śleszyński, akwizytor ogłoszeniowy Tadeusz Orliński oraz Edward Janowski. Lokal mieścił sie obok kawiarni „Italja" na Nowym Świecie. Gdy klub zamknęła policja, okazało się, że i kaucja „wsiąkła" i nie ma jej kto zwrócić.

Rozrachunku podjął się zatem sąd, pociągając winnych do odpowiedzialności karnej.

Wesoły Kącik

LEKCJA OSZCZĘDNOŚCI.



Z chwilą, kiedy było postanowione, że pan Beniek ma zostać zięciem pana Klapsztosa, pan Klapsztos postanowił dać przyszłemu zięciowi lekcję oszczędności.

— Beniek! — spytało go. — Lubisz bigos na maderze?

— Bardzo.

— No to zapraszam cię na jutro, na bigos na maderze. Ale przyjdź wcześniej, to ci pokażę, jak się robi tę potrawę. Pójdziemy razem po zakupy.

Nazajutrz pan Beniek przyszedł do przyszłego tescia w po łudnie.

— Bigos na maderze robi się tak — tłumaczył pan Klapsztos, szykując się do wyjścia: — Bierze się kapustę i do tego wrzuca się różne mięsa. Kiełbasę, szynkę schab.. Jak to się ugotuje, podlewa się maderą... Kapustę w domu mam, już się gotuje. A resztę pójdziemy teraz kupić.

Wyszli na ulicę i przedewszystkiem weszli do składu win.

— Ile kosztuje butelka dobrej madery, — spytał pan Klapsztos.

— 15 złotych.

— To jest za droga przyjemność — oświadczył pan Klapsztos, zwracając się do pana Beńka. — Poco wydawać tyle pieniędzy na maderę, kiedy bez niej bigos też można zjeść. Idziemy po wędliny.

Wyszli ze składu win i weszli do wędliniarni.

— Ile kosztuje kilo szynki? — spytał pan Klapsztos.

— 6 złotych.

— A schab?

— 5 złotych.

— Drogo — oznajmił pan Klapsztos. — Wystarczy sama kiełbasa. Ile kosztuje kilo?

— 4 złote.

— 4 złote? Za te pieniądze można dostać 80 bułek! Idziemy do domu. Samą kapustę też można zjeść.

— Uważasz — tłumaczył pan Klapsztos w drodze do domu, — jak można, to trzeba oszczędzać. Jak się bez czegoś można obejść, to szkoda na to wydawać. Poco madera, poco wędliny, kiedy samą kapustą też można się najeść.

W domu pan Beniek zjadł samą kapustę i poszedł. A pan Klapsztos zadowolony z danej lekcji, zacierał ręce.

Jakież jednak było jego przerażenie, gdy po jakimś czasie na długo jeszcze przed terminem ślubu, spostrzegł, że jego córka spodziewa się dziecka.

— Beniek! — spytał przyszłego zięcia. — Co to znaczy? Przed ślubem dziecko?

Pan Beniek wzruszył ramionami.

— Poco ja mam się żenić [illegible] wać żonie na utrzymanie, na ubranie, na mieszkanie, kiedy mogę mieć dziecko bez te[illegible] Przecież jak można, to trzeba oszczędzać.

Napoleon Sądek.

ZDRADZONY MĄŻ

9; Osnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

STRESZCZENIE POPRZEDNICH ROZDZIAŁÓW

Dyrektor banku Józef Radecki dostał list anonimowy, że jego piękna żona Irena go zdradza. W liście podany był dokładny adres mieszkania, gdzie to się odbywa. Nie chciało mu się to w głowie pomieścić, tak święcie wierzył w wierność żony. A jednak poszedł pod wskazany adres. Było to parterowe mieszkanko, którego okna wychodziły na ogródek. Dozorczyni powiedziała mu, że spotyka się tu bogaty hrabia z piękną kobietą. Opis zgadzał się z powierzchownością Ireny. Radecki poszedł do ogródka i wszedł przez okno do pokoju. Tam schował się za parawan.

Wkrótce weszła do tego pokoju Irena, a z nią jej kochanek Ryszard hrabia Berycz - Lurski. Wśród pocałunków i pieszczot Irena zwierzała się Ryszardowi, że Radecki coś podejrzewa. Z dalszego ciągu rozmowy wynikało, że młodsza córeczka Ireny — Rysia jest córką... hrabiego Ryszarda.

Namawiał Irenę, żeby porzuciła męża, bo mu tęskno za nią i za Rysią. Groził skandalem. Irena broniła się przeciw temu, twierdząc, że bardzo, bardzo go kocha, ale...

Radecki nieludzkim wysiłkiem panował nad sobą, aby nie wyskoczyć z za parawanu. Ale miał już pewien plan zemsty, chciał więc wszystko wysłuchać do końca.

Gdy wreszcie kochankowie wyszli, Radecki wyszedł również i powziął pewien plan. Nie chciał się z nim wszakże zdradzić. Rozmawiał z żoną, jakby nigdy nic.

Powiedział tylko żonie, że chce spełnić jej życzenie — kupić jej willę podmiejską, ale w tym celu musi sprzedać rodzinne dobra Dzików. Oświadczył, że w tym celu musi pojechać do Dzikowa i chciał żonę zabrać ze sobą. Odmówiła.

Pojechał sam. Sprzedał Dzików. Potem wrócił do Warszawy i pod Wawrem odszukał wieśniaka Rudiuka z żoną. Zapowiedział, że da im dziecko na wychowanie. Kazał być nazajutrz na dworcu.

Sam zaś poszedł do domu. Przybył nieoczekiwanie. Zastał Irenę przy pisaniu jakiegoś listu. Chciała ukryć przed mężem ten list.

Mąż nie tracił z oka najmniejszego ruchu Ireny. Wtem chwycił ją za ramię, aż się ugięła cała...

Krzyknął:

— List! Prędzej! Już...!

Ponieważ nie odpowiedziała, wyrwał jej, wykręcając palce brutalnie, ów zmięty list.

Przez krótką chwilę jeszcze usiłowała się opierać... Wreszcie zwyciężona, widząc swoją słabość i bezbronność, rzuciła list na dywan, mówiąc wyzywająco:

— Jeżeli ustępuję, to tylko dlatego, aby położyć kres tej bezwstydnej walce, ale zapewniam cię, że wykopałeś między nami przepaść nie do przebycia. Czytaj ten list, jeżeli śmiesz i możesz. To podłość z twojej strony, podłość i ohyda!...

Padła na fotel, a na twarzy jej malowała się bezgraniczna odraza ku niemu, zarazem zaś wyniosła obojętność.

Czekała, co dalej będzie...

Nachylił się, podniósł list, który rzuciła mu pod nogi, nie bez trudu rozwinął go i wygładził, poczem przeczytał go nagłos:

„Mój najukochańszy,

od czasu ostatniego spotkania długo, długo zastanawiałam się nad tem, co dalej będzie z nami.

Mogę Ci tylko raz jeszcze powtórzyć, że byłabym najnieszczęśliwszą z kobiet, gdybym musiała się rozstać, z którémkolwiek z mych dzieci.

Czemże byłyby te dzieci bez matki?

Czy wyobrażasz sobie, coby to było, gdyby takie dziecko znalazło się w obcych rękach?

Sama myśl o tem rani mi serce.

Nie przeżyłabym straty któregokolwiek z dzieci.

Wiesz, jak Cię kocham i chyba nie wątpisz o sile mej miłości ku Tobie.

Kocham Cię płomiennie, gwałtownie, Ciebie i tylko Ciebie...

Kocham Cię ponad życie, ponad cześć, honor, ponad wszystko na świecie...

Tak samo — jak córeczki moje.

Wydaje mi się, że gdybym musiała wyrzec się Ciebie, serce moje przestałoby bić i umarłabym natychmiast.

Chętnie dam Ci wszystko, co tylko będę Ci dać mogła, moje serce, moją duszę, moje ciało, słowem, wszystko, czego tylko zapragniesz, aż do mojego ostatniego tchnienia.

Ale nie żądaj ode mnie więcej jeszcze.

Czekajmy, co nam przyszłość przyniesie.

Gdy Cię mam przy sobie godzinę, jestem szczęśliwa przez cały tydzień.

Przez cały czas, gdy nie jesteśmy razem, myślami jestem z tobą, cała pochłonięta naszą miłością.

Kocham Cię i ubóstwiam, przeżywając dreszcze rozkoszy nawet, gdy Cię ujrzę w Łazienkach albo w al. Ujazdowskiej i nie wolno mi nawet zamienić z Tobą jednego spojrzenia, aby się nie narazić.

Od Ciebie dla siebie niczego nie żądam.

Wiem, że mnie kochasz i tem tylko żyję.

Zbliska czy zdaleka, jestem zawsze z Tobą i tylko z Tobą.

Nic nie zerwie łańcucha, który mnie skuł z Tobą na wieki...

A gdy tulę w ramionach naszą Rysieńkę, która mi jest zawsze Twym żywym obrazem i która mi przypomina najszczęśliwszą chwilę mego życia, wydaje mi się, że to Ciebie, mój jedyny i najukochańszy, miłośnie do łona tulę..."

Irena zakryła twarz chusteczką i serce jej ścisnęło ogromne wzruszenie.

Zapomniała w zamieszaniu, że list ten przecież zawiera przyznanie się, że Rysia nie jest córką jej męża i że to może na nią ściągnąć jego nienawiść.

On zaś już spokojniejszym głosem doczytał do końca dalsze wyznania najnamiętniejszej miłości.

Potem złożył list starannie i schował go do portfelu.

Wreszcie, spojrzawszy na zegarek, jakby coś postanowił, bo chwycił ją silnie za rękę i rzekł ostro:

— Nie mam czasu do stracenia. Gadaj zaraz, kto jest twym kochankiem!

— Ależ...

— Do kogo pisałaś ten list?

— Tego nie dowiesz się nigdy!

— Mów prędzej... Jak brzmi jego nazwisko? Bo imienia się domyślam. Pewno Ryszard, jeżeli to ojciec Rysi...

Irena spojrzała na niego błędnemi oczyma i drżąc ze strachu, zapytała:

— Więc wiesz i to?

— Wiem wszystko... z wyjątkiem tylko nazwiska twego gacha... Byłem za parawanem w parterowem mieszkanku przy ul. Smolnej, w waszem gniazdku miłosnem. Mogę ci powtórzyć każde słowo waszej rozmowy. Wyryły mi się krwawemi literami — i wskazał na serce.

Poczem dodał:

— Gdybym żył sto lat, nie zapomnę ani jednego z tych słów... Kochasz go? Więc żyj sobie z nim! Kocha cię? Bądź nadal jego kochanką! Ja żądam tylko jednego... jego nazwiska...

— Choćbyś mnie wypędził... bił... zabił... nie powiem...

— Twój upór jest bezcelowy. Gdy zechcę, w ciągu godziny powie mi to nazwisko kto inny. Wystarczy wrócić na Smolną i dać parę groszy dozorcy. Możesz być spokojna. Temu człowiekowi ode mnie nic nie grozi. Nikt mu nie może zabronić uwodzić głupie kobiety. Nie chcę go zniszczyć — to ja odejdę.

— Ależ, Józieczku...

— Gadaj prędzej!...

Szepnęła zduszonym głosem:

—Ryszard hrabia Broycz - Lurski.

Chwycił ją brutalnie za ramię, przyciągnął do biurka, położył przed nią papier i rozkazał:

— Pisz!...

— Co?

— To, co ci podyktuję...

Józef podyktował Irenie:

„Przyznaję, że Ryszard hrabia Borycz - Lurski jest moim kochankiem od przeszło dwóch lat.

Przyznaję, że ponad wszelkie wątpliwości jest ojcem mojej córki Rysi, ponieważ została poczęta w czasie trzymiesięcznej nieobecności mojego męża."

Kreśliła te słowa odruchowo, kierowana żelazną wolą męża, który teraz rozkazał równie ostro:

— Podpisz!

Usłuchała.

Przejrzał raz jeszcze, schował list do portfelu i dodał:

— A teraz żegnaj!...

— Dokąd idziesz?

— Nie wiem.

— Kiedy się zobaczymy?

— Bóg raczy wiedzieć.

— Wyjeżdżasz?

— Niezwłocznie.

— Sam?

— Może.

— A dzieci?

— Moją córkę wezmę.

— A... drugą?...

— Nie wiem jeszcze.

Straszliwe myśli przemknęły Irenie przez głowę. Wybełkotała:

— Więc mam zostać... bez dzieci... sama?

— Masz przecież twojego kochanka, twoje bóstwo!...

— Ale moje dzieci!... — krzyknęła wniebogłosy

— Ciszej! — syknął. — Chcesz, żeby zbiegli się z całego domu? I tak już dość ludzi wie o wszystkiem...

— Skąd?

— Nie wiem, ale wiedzą. Jestem pośmiewiskiem całego banku. A może już i całego miasta. Znienawidziłem tę obrzydliwą Warszawę, która cię znieprawiła. To też ucieknę od niej choćby na krańce świata. Owszem, mogłem tu mieszkać, tu lub gdziekolwiek, jeślibym wiedział, że mnie kochasz. Ale tyś mnie nigdy nie kochała...

— To nieprawda. Kochałam...

— Kłamiesz! Odchodzę! Nie wiem, dlaczego masz coś przeciwko temu. Byłem ci przecież tylko zawadą. Więc cię uwalniam od mojej obecności...

Spajrzał jeszcze raz na zegarek i zabierał się do wyjścia.

Widząc to, postanowiła go uprzedzić. Prędko skoczyła do szafy, narzuciła coś na siebie i kładła kapelusz.

Zatrzymał ją, pytając:

— Wychodzisz?

— Tak.

— Dokąd? Poco?

Spojrzała na niego obłąkanym wzrokiem i krzyknęła:

— Bo chcesz mi zabrać moje córki!... Przez zemstę!...

— A gdyby nawet?

— Otóż, to się nie stanie. Będę się broniła.

— Ciekawym, jak...

— Będę krzyczała! Zwołam tłum. Jest jeszcze policja w Warszawie. Są sądy. Tak czy inaczej, to przecież moje dzieci... Moje!...

— Noszą moje nazwisko...

— A cóż mnie to może obchodzić? To moja krew!.. To ja je w bólach rodziłam!... To moje życie!... Nie dostaniesz ich... chyba po moim trupie!...

Radecki spojrzał na żonę przenikliwie.

Spojrzenia ich skrzyżowały się.

Panując nad sobą resztkami sił, Radecki rzekł stanowszo:

— Ciebie nie zabiję, a dzieci zabiorę...

— Nie uda ci się to!...

— Przekonasz się...

Tu znów gniew wezbrał w nim straszliwie...

Chwycił ją wpół, po kilku chwilach straszliwego szamotania, odepchnął brutalnie w kąt, poczem szybko wybiegł z pokoju i zamknął drzwi zzewnątrz na wszystkie spusty. Tak samo zamknął potem wszystkie inne drzwi, korzystając, że nikogo ze służby nie było w domu. Chodziło mu o to, żeby nie słyszano jej krzyków.

Rzeczywiście waliła rozpaczliwie w drzwi...

Słyszał również, jak krzyczała rozdzierającym głosem:

— Józieczku, błagam cię!... Miej litość!... Zmiłuj się!... Na miłość Boską!...

Ale Radecki uważał, że jego hańba jest nie do wybaczenia. Wyszedł z domu.

Odszedł z bólem w sercu, z rozpaczą w duszy.

Zostawił za sobą wszystko, co ukochał w życiu.

Ach, jakże bezgranicznie kochał tę kobietę...

I — mimo wszystko — jeszcze ją uwielbiał...

Wybiegł na ulicę, poczem szybko pojechał do Łazienek.

Wnet tam był i ujrzał swoje córeczki.

Podszedł do guwernantki, dał jej jakiś list i kazał odnieść natychmiast, mówiąc:

— Będzie odpowiedź. Ja już zajmę się dziećmi.

— Słucham pana...

Guwernantka odeszła bez najmniejszych podejrzeń.

Kiedy wróciła do Łazienek, dzieci już nie było...

Pomyślała sobie, że z pewnością pan zabrał dzieci do domu.

Miała klucz od drzwi wejściowych. Weszła i była niezmiernie zdumiona, gdy zastała dom pusty.

Dopiero po chwili usłyszała jakiś jęk, dochodzący z pokoju pani.

Otworzyła drzwi...

W tej samej chwili Irena ocknęła się z głębokiego omdlenia.

A tymczasem pociąg, wiozący Józefa już był daleko, daleko...

Oto, bowiem, co się stało...

Dalszy ciąg nastąpi.

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIEDZY BESTJE LUDZKIE

Wacław tymczasem mówił:

— Ach, to tak? Ty taka dla mnie nietykalna, taka świętoszka? Tak mi opowiadałaś o wierności dla męża, o swej miłości dla niego, że czułem wyrzuty sumienia, kiedy ośmieliłem się wyciągnąć ręce ku tobie, nie mogąc opanować swego pragnienia ucałowania cię. Wyrzucałem sobie po twojem odejściu, że byłem na tyle podły, iż gwałtem chciałem zdobyć pocałunek twych pięknych ust, a tymczasem, ja stary, dałem się oszukiwać w tak głupi, niski sposób! Uważałaś, że jestem tak głupi, że mogę dawać ci pieniądze bez twojej fatygi, prawda? Nie myliłaś się. Inni są mądrzejsi. Prawda, muszą płacić wiele, muszą urządzić ci mieszkanie i stroić cię, ale im wszystko wolno. Są poprostu mądrzejsi ode mnie, nic więcej. Hrabia, jako stary, doświadczony kobieciarz, umiał postawić warunki wyraźnie. Kupił mieszkanie, ale chce cię mieć na każde zawołanie. Dla tego mieszkania nietrudno ci przyszło zapomnieć o wielkiej miłości do męża, o swej niewinności, uczciwości. A że hrabia jest stary i zużyty, należy się spodziewać, że posiadasz jeszcze innych, młodszych wielbicieli, których może nawet ty opłacasz, bo i tak bywa!...

Nie mogłam ścierpieć dłużej takich słów.

— Milcz! — krzyknęłam. — Nie waż się tak mówić. To wszystko nieprawda.

— I ty masz czelność jeszcze zaprzeczać? Czyż nie wiem, kto wynajął to mieszkanie? Znam aż za dobrze tego starego łajdaka. Nie ja jeden znam jego sprawki. I te ściany mogłyby wiele powiedzieć. Nie jesteś tu pierwsza. Mieszkały tu już najdroższe kokoty warszawskie, artystki różnego gatunku i inne damy, które dla pieniędzy nie brzydziły się okazać powolności staremu zdegenerowanemu uwodzicielowi! W każdym razie źle nie trafiłaś! Każdą przy rozstaniu zaopatrzył nieźle w gotówkę. Stać go jeszcze na to! Nie mogę jednak wyjść z podziwu, że tak długo umiałaś mnie oszukiwać niewinną minką, udawaną wstydliwością nawet wtedy, kiedy żyłaś ze mną!... Podziwiałem zawsze, zachwycałem się twoią skromnością i uczciwością! Ładna skromność!...

Zrobiło mi się słabo, kiedy tego słuchałam. Nogi się pode mną ugięły i gdybym nie usiadła, na pewno upadłabym na podłogę.

Wacław stał o dwa kroki ode mnie, uśmiechał się bez przerwy, gorzko krzywiąc usta, i mówił dalej:

— Nie zauważyłem nigdy, byś była chciwa na pieniądze! Ale to nie gra roli. Bierze mnie jednak obrzydzenie do fałszu twojego.

— To nieprawda! — wyszeptałam.

Zrobił krok do mnie i, patrząc mi w oczy, zawołał.

— Jeszcze zaprzeczasz? Myślisz, że w dalszym ciągu będę ci wierzył? To ci jest zresztą zupełnie niepotrzebne. Masz już bogatego kochanka. Przypuszczam, że nie będziesz tak już naiwna, by dać się bez odszkodowania wyrzucić z tego mieszkania.

— On nie jest moim kochankiem!

Wacław wzruszył ramionami.

— Nie zaprzeczaj. To przecież śmieszne! Znam hrabiego i wiem, jaki jest w stosunku do kobiet. Znam całą jego rodzinę i wiem doskonale, ile zgnilizny i zepsucia kryje się pod jego dachem! On, żona, dzieci, to gromadka ludzi zepsutych do szpiku kości! Nie staraj się we mnie wmówić, że dał ci to mieszkanie z dobrego serca, bezinteresownie, tobie, mężatce i matce! Przecież opuściłaś męża i dziecko, o ile nie kłamałaś! Bo już zaczynam nie wierzyć, że byłaś mężatką! Ale co zrobiłaś z dzieckiem, które tak bardzo niby kochałaś, że wolałabyś śmierć, niż rostanie się z niem!

Uspokoiłam się już trochę i powiedziałam:

— Rozumiem twoje zdziwienie! Ale nie byłam fałszywa, nie kłamałam ci, nie grałam nigdy żadnej komedji. I teraz mówię prawdę: nie jestem kochanką hrabiego!

— Więc w jakim charakterze mieszkasz tu, w tem gnieździe ohydnej rozpusty?

— Może mi nie uwierzysz... — zaczęłam. — Tak samo nie uwierzył mi mąż. Wyśledził mnie, że chodzę do ciebie i kiedy ostatni raz wyszłam z twego domu, złapał mnie na ulicy. Znalazł pieniądze w torebce. Wiedział, że mieszkasz w tym domu. Nie dał mi powiedzieć nawet jednego słowa na usprawiedliwienie. Wystarczyło mu, że mnie spotkał koło twego domu, by rzucić mi w twarz, że go zdradzam z tobą za pieniądze. A ty wiesz najlepiej, że to była nieprawda! Nie chciał mnie nawet wysłuchać! Wyrzucił mnie z domu, zabrał mi moje dziecko! To wszystko zrobił ten łotr, który prześladuje mnie całe życie! To on napisał list do męża, że chodzę do ciebie! I w dodatku, kiedy zostałam sama na ulicy, podszedł do mnie i chciał mnie ciągnąć do swoich ulicznic i kamratów!...

Wacław słuchał w milczeniu tego, co mówiłam. Widziałam, jak mu się zmienia twarz, jak już inaczej zaczyna patrzeć na mnie.

— Co miałam zrobić?... — mówiłam dalej. — Wyrwałam się temu łotrowi. Udało mi się wskoczyć niespodziewanie do tramwaju i uciec...

— I natrafiłaś na litościwego pana, który okazał się hrabią, jak w bajeczkach filmów amerykańskich!

— Nie, mylisz się! Poszłam nad Wisłę.

Wacław złapał mnie gwałtownie za rękę.

— Co? Chciałaś sobie życie odebrać?

— Tak. Chciałam skoczyć do Wisły, raz skończyć ze swojem podłem życiem. Już miałam dość tego wszystkiego, całej mordęgi. Głód i nędzę znosiłam. Tyś zresztą ulżył mi w ciężkiem życiu, ale nie mogłam znieść niesprawiedliwości, nie mogłam przeboleć rozłąki ze swoim synkiem kochanym. Jerzy zranił boleśnie moje serce. Nie miał ani trochę litości dla mnie. Przecież niby mnie kochał, ja kochałam jego. A wyrzucił mnie z domu, jak grat, który zawadza!... Nie liczył się z tem, co zrobię sama, pozostawiona na ulicy. Nie pomyślał nawet, że mogę się dostać w łapy Józia, czy innych łobuzów...

— Sądzisz, że dostałaś się w lepsze ręce?

— Nie przerywaj mi... Już byłam po drugiej stronie poręczy na moście. Zdążył mnie przytrzymać. Uratował mi życie. Zabrał do siebie...

— Dlaczegoś nie przyszła do mnie?

— Nie mogłam!... Twój dom przypominałby mi ból, jaki mi Jerzy zadał!... Hrabia zabrał mnie do swego pałacu. Ale nie mogłam tam zostać. Dokuczali mi jego żona, służba. Syn prześladował mnie propozycjami, a on...

— On poprostu sypnął pieniędzmi!

— Wacławie! — krzyknęłam, dotknięta do żywego, że mnie tak obraża.

— Przepraszam cię... Ale nie mogę zapanować nad sobą, bo nie schodzi mi z pamięci, w jakich rękach się znajdujesz!... W jakich potwornych, plugawych rękach!...

— Nie wiedziałam o tem... Obiecał mi zwrócić Lusinka! Czy ty to zrozumiesz? Lusinka ma odzyskać! Z Jerzym wszystko skończone! Już nie wrócę nigdy do niego! On nawet nie chce mówić ze mną! A ja straciłam do niego serce. Nie jest takim, jakim go sobie wyobrażałam, jakim go kochałam...

— A więc za obietnicę, że odzyskasz dziecko, zgodziłaś się zostać kochanką tego rozpustnika?

— Nie jestem jego kochanką! Nie miałam się gdzie podziać, nie miałam dachu nad głową, nie miałam się w co ubrać. Hrabia dał mi to wszystko... Kiedy odzyskam Lusinka...

— Możesz nie wierzyć w jego obietnice! Jest to kłamczuch, podstępny uwodziciel, który pieniędzmi lub jakiemikolwiek sposobami, choćby najuczciwszemi, zawsze potrafi dopiąć swego. Widocznie widział, że samem mieszkaniem, samemi podarunkami nie zdobędzie twej zgody, sięgnął więc do kuszącej obietnicy! A teraz!... Teraz rozkoszuje się tobą!...

Widziałam, jak Wacław bladł i czerwieniał naprzemian. Z jego oczu biła wściekła zazdrość. Ręce mu się zaciskały. Widać było, że z całej siły panuje nad sobą, żeby nie wybuchnąć.

Bałam się, żeby czasem w tej chwili nie nadszedł hrabia. Przecież gdyby go Wacław zobaczył, a on Wacława, musiałoby dojść do jakiejś wielkiej awantury!...

Człowiek zaślepiony zadrością może się dopuścić najgorszej zbrodni!...

Dalszy ciąg nastąpi.

Ks.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„Zakochana“

donosi nam radośnie.

„Kochany Panie Redaktorze, ach, jaka jestem Panu wdzięczna, że dzięki Panu zaznajomiłam się z moim ideałem — Iżykowskim z „Komety“. Pan wogóle sobie nie zdoła wyobrazić ogromu mojej wdzięczności za wydrukowanie mojego listu. Za raz nazajutrz po tem poszłam do kina i jak zwykle czekałam na niego przy wyjściu. Jakoś szczęście mi sprzyjało, bo wyjątkowo tego dnia wyszedł sam. Podeszłam do niego z bijącem sercem. Był bardzo mile zdziwiony. Powiedział, że jestem bardzo odważna, skoro napisałam o tem do Pana. On widocznie nie wie o tem, że Pan Redaktor jest najmądrzejszym człowiekiem i umie każdemu dać mądrą radę.

Ach, Panie Redaktorze, on za[illegible] ponował mi pod każdym [illegible]dem. Jest bardzo miły i sympatyczny. Nie ma w sobie ani [illegible] zarozumiałości, która zwykle cechuje artystów. Rozmawiałam z nim może półtorej godziny i odniosłam jak najlepsze wrażenie. Prosił mnie, abym serdecznie podziękowała Panu Redaktorowi za wydrukowanie listu i jestem pewna, że Pan będzie miał w nim nowego czytelnika, a we mnie najwdzięczniejszą istotę.

Kochany Redaktorze, jeżeli już raz przyczyniłeś się do mojego szczęścia, to przyczyń się również drugi raz, drukując mój list...“

Czegóż to się u nas nie robi dla przyjemności Czytelników i Czytelniczek? Jeszcze raz, to jeszcze raz... Bardzo jesteśmy radzi, że nam się udało uszczęśliwić „Zakochaną“ — to dla nas najmilsza nagroda za wysiłki i trud!

P. Anna S. z Grzybowskiej

była bardzo szczęśliwa od trzech lat z p. Jankiem M. z Pragi, aż nagle p. Janek zmienił się dla niej. P. Anna ma powody do twierdzenia, że stało się od chwili, gdy p. Janek poznał pewną kobietę imieniem Wiera. Wobec wytworzonej sytuacji p. Anna oświadcza kategorycznie, że zapłonęła taką żądzą zemsty, iż jeżeli „Janeczek nie wróci do Aneczki, to zabiję jego i siebie“. Mamy mu to podać do wiadomości i wypowiedzieć nasz pogląd na tę sprawę.

Jakiż może być pogląd? Oczywiście, ujemny. Ktożby pochwalał zemstę wogóle, a tak straszliwą i grzeszną w szczególności? Pani nie dawała życia Jankowi, więc nie ma Pani prawa odbierać mu go. Wogóle jestem przekonany, że Pani na trzeźwo tak wcale nie mogła pomyśleć. Pisze Pani to pod wpływem rozdrażnienia. A gdy Pani choć chwilę pomyśli, dojdzie Pani sama do szeregu jedynie słusznych wniosków. Po pierwsze jeszcze wcale niewiadomo, czy towarzystwo owej Wiery będzie Jankowi lepiej przypadało do gustu na dłuższą metę, niż Pani. Niech Pani spróbuje go utrzymać przy sobie. Może to się uda jeszcze. A jeżeli się nawet nie uda, to też niema nieszczęścia (tak przynajmniej powinna Pani powiedzieć), bo będzie to znaczyło, że Pani mu się znudziła.

Rozumiem doskonale, że to przykre uczucie. Nie czyni ono wszakże Pani bynajmniej ujmy. Pani pisze o sobie, że Pani jest przystojną. To niczego nie dowodzi. Wiera może być sto razy brzydsza od Pani, ale ma nad Panią wielką przewagę — nowości. Przy największej nawet miłości — po trzyletniem obcowaniu — ludzie sobie nawzajem powszednieją. Jeżeli przez ten czas nie wytworzył się taki związek wyższy, duchowy, obie strony, lub przynajmniej jedna dążą do czegoś nowego. Strona porzucona powinna sobie uprzytomnić, że nie jeden jest Janek na świecie. Trafi się jeszcze inny, może w trochę gorszym gatunku narazie, ale potem może się znaleźć nawet Janek, grubo lepszy. I wtedy Pani będzie błogosławić los, że Panią od tamtego Janka uwolnił.

Znam jedno z bardzo nielicznych szczęśliwych małżeństw. Jak się poznali? Ją porzucił człowiek, którego kochała nad życie. Nie zniosła tego ciosu. Otruła się. Lekarz Pogotowia uratował ją i... zakochał się w niej. Po roku był ślub. Są od kilku lat nieprzerwanie szczęśliwi. Nawet nie wyobrażają sobie, że mogli tyle lat żyć w jednem mieście i się nie znać. A gdyby tamten jej nie porzucił, niczby z tego wszystkiego nie było.

P. Stach

opisuje nam takie zdarzenie:

„Jadąc z Bródna do Warszawy tramwajem Nr. 21, byłem świadkiem przykrego zajścia. Jakaś pani z córeczką wsiadły do wagonu. Z powodu dużego tłoku córeczka nastąpiła pewnemu panu na nogę. Ten z oburzeniem powiedział matce parę bardzo przykrych słów.

O, Panie Redaktorze, gdybyś mógł widzieć wyraz twarzy tej Pani, a później łzy, łzy w jej cudnych czarnych ślepkach, nie zapomniałbyś tego do śmierci. Nie dziw się więc, że zwracam się do Ciebie z prośbą o wydrukowanie mego listu w całości. Oczy te nie dają mi chwili spokoju. Pragnę je ujrzeć choć jeszcze jeden raz.

Chodzi mi o to, żeby właścicielka tych cudów przeczytała mój list, a gdy tylko Redaktor zechce wydrukować, przeczyta z pewnością, bo któżby nie czytał naszego najmilszego z pism? Tylu już Czytelników uszczęśliwiłeś, nie odmów więc i mnie“...

Rzeczywiście, nic przyjemniejszego dla nas, niż uszczęśliwiać naszych Czytelników masowo, więc jeżeli samem tylko wydrukowaniem można Pana uszczęśliwić czynimy to skwapliwie i z wielką rozkoszą. Wszystkiego najlepszego!...

PEŁNA TABELA

28-ej Państwowej Loterji Klasowej

Dwunasty dzień ciągnienia czwartej klasy

Główne wygrane

DO PRZERWY

15.000 zł. na Nry.: 34136 36938.
10.000 zł. na Nry: 34586 112901 119029.
5.000 zł. na Nry: 36211 21470 35350 49690 100471 112735.
2.000 zł. na Nry: 4502 14458 18605 29487 41264 53178 114572 115101 121901 129838 129901 130280 140052
1.000 zł. na Nry: 4056 4310 7018 11468 18327 28183 50179 52546 58640 59637 63272 65202 73237 73763 73905 77119 77461 82924 86854 105547 105722 108729 108744 111174 113485 118141 128151 139673 146989 153621 164768 168723.

PO PRZERWIE

50.000 na Nr. 32756
10.000 na Nr. 72087.
5.000 na n-ry 50232 51928.
2.000 na n-ry: 13557 58133 66931 80843 84988 85219 99799 100658 105871 113929 130259 131075 134860 136458 138567 139087 142982 144480 165396.
1.000 zł. na n-ry: 1209 13729 16174 18494 35990 55439 55618 90693 102277 104094 120205 129070 165364 165582 166796 138364.

Stawki

DO PRZERWY

165 240 535 40 65 712 40 71 908 91 1014 145 261 409 807 2156 98 721 865 907 3054 142 221 513 43 70 89 602 8 69 715 73 832 49 917 41 4045 114 280 311 75 86 96 422 36 47 510 22 99 713 803 928 53 5120 95 250 334 809 19 969 6017 112 50 221 78 300 92 442 602 90 826 914 74 7072 104 24 213 518 714 8172 487 530 90 96 696 866 922 40 9192 539 608 31 762 852 933.

10134 290 423 40 98 594 785 827 84 97 907 84. 11099 223 55 418 58 578 634 780 843 84 12118 56 214 529 99 679 97 805 23 [illegible] 81 971 13029 70 130 274 300 2 538 45 95 776 994 14283 638 60 891 15167 81 311 95 412 25 501 650 84 87 726 48 76 875 985 93 16003 109 68 258 444 558 694 97 789 906 9 21 85 17049 277 572 696 841 908 18144 47 220 390 469 617 52 61 66 904 19234 79 452 565 609 51 756 819 988.

20007 106 12 41 237 406 29 50 640 71 867 21166 95 363 472 809 905 22102 240 309 20 31 419 51 712 21 44 86 962 23231 546 73 96 727 884 930 25105 69 279 315 40 435 69 536 77 730 808 10 17 38 921 70 80 25065 123 84 204 52 800 410 50 82 555 611 80 726 971 26258 363 95 625 809 65 932 78 27057 110 55 229 475 581 664 882 907 35 28056 110 58 270 326 404 553 604 31 979 29046 74 139 42 468 562 626 814 930.

30003 264 384 431 94 31057 90 568 733 67 824 970 83 32001 113 270 85 333 483 633 96 725 924 61 33055 89 107 44 274 377 515 896 926 89 34175 227 301 91 725 893 35002 69 113 222 67 466 93 854 909 36036 473 87 889 37010 20 164 257 475 511 47 73 851 900 38062 227 347 401 37 535 722 800 30 92 902 31 74 39104 234 53 373 780 850 929.

40048 317 24 50 64 76 448 55 87 500 868 962 89 41408 50 500 70 600 40 718 902 97 42062 101 416 29 55 608 40 43 66 795 836 968 43039 122 94 278 630 776 836 69 905 84 44054 83 95 270 306 744 50 93 832 93 957 45023 96 172 249 337 405 9 99 511 92 641 50 737 99 842 71 46036 53 141 248 76 395 498 708 947 47062 117 310 68 80 691 760 865 965 71 88 48066 137 211 86 431 677 85 49026 89 107 27 229 744 885 983.

50371 411 695 758 936 51043 139 89 203 632 95 864 72 929 52114 69 82 238 370 540 660 69 724 49 845 910 30 53117 240 74 310 51 411 99 570 688 740 98 923 54074 89 141 215 398 681 55300 15 74 97 412 51 523 621 831 57 95 56097 149 248 348 62 81 505 69 660 734 862 994 57190 260 407 557 75 92 662 86 58137 39 313 591 93 616 716 830 59006 195 99 211 80 97 402 83 673 885.

60066 85 227 459 520 39 610 47 64 80 99 725 28 72 896 936 61332 447 544 94 781 847 62082 176 209 38 61 370 91 533 803 33 63174 95 369 427 45 519 98 657 701 826 98 64045 179 356 77 97 472 586 99 628 764 906 65128 329 426 67 678 827 30 948 66063 124 32 596 902 99 67223 388 413 43 73 638 828 57 68114 48 223 48 486 526 50 56 620 863 69080 125 95 352 60 426 547 62 617 716 62 829 927.

70021 542 717 37 71 917 22 71260 86 360 410 65 77 96 559 86 650 822 82 908 74 72059 239 310 88 446 73046 372 403 45 77 644 66 715 74008 3[illegible]5 419 739 97 930 75041 85 127 38 85 237 92 93 403 77 681 741 48 52 55 67 805 10 76441 596 658 705 877 82 77014 87 88 143 268 301 432 84 559 83 85 616 37 858 78127 61 97 219 665 75 87 791 983 86 79132 87 203 75 309 420 26 42 638 856.

80204 48 311 73 469 663 719 818 42 922 81045 98 389 97 512 54 648 57 85 822 78 80 98 903 99 82044 175 97 273 308 35 493 829 39 83032 118 278 387 513 39 73 829 922 84104 206 800 935 47 85011 40 56 79 390 407 582 619 86002 262 90 349 65 876 901 87170 96 323 78 464 609 90 937 88051 201 93 379 476 89032 423 644 740 66 855 971.

90536 730 847 82 954 991021 130 238 94 448 688 98 875 924 53 92037 110 50 243 342 421 80 510 59 659 66 915 67 72 93060 478 587 674 864 979 94012 454 90 529 38 46 680 777 79 846 988 95237 347 96 450 64 613 48 67 96 790 811 32 96030 181 348 451 697 709 982 91 97029 89 122 334 44 416 506 608 68 87 723 86 98157 404 62 74 835 78 94 907 99242 52 397 517 78 602 15 22 31 56 903 12 34.

100050 96 398 439 500 628 77 808 85 932 101035 71 114 213 343 75 536 68 72 622 83 761 64 102157 251 342 53 413 606 23 47 54 706 46 816 920 59 103032 200 54 666 721 809 86 104015 85 135 65 248 508 61 790 853 105091 95 139 235 328 81 527 666 703 937 106085 140 274 378 532 77 986 [illegible] 51 83 93 77 324 74 463 678 108031 431 66 80 675 721 824 109215 64 70 90 373 416 65 684 863 83.

110191 270 489 585 611 39 74 881 111324 59 471 586 698 703 12 71 860 112003 46 86 131 268 368 435 113040 123 475 520 83 732 99 861 958 114136 249 443 51 664 762 903 82 115046 112 281 362 84 455 523 612 743 66 95 869 98 116034 64 177 358 452 54 575 613 769 881 117031 119 260 385 430 96 542 634 740 118157 249 454 93 565 840 924 66 119041 129 248 72 367 495 511 54 91 657 90 902.

120064 76 118 217 345 426 62 615 48 81 797 98 939 121071 242 311 497 99 507 690 122009 104 23 67 226 70 562 651 711 44 813 928 123225 84 371 664 713 841 921 124056 275 317 73 431 64 519 44 752 866 77 916 47 126124 503 29 699 872 906 11 18 66 126013 14 301 463 562 602 703 34 820 975 127207 79 560 76 805 45 56 128053 153 218 67 424 30 72 707 93 851 939 129019 201 507 64 754 920 30.

130085 259 63 363 611 820 78 131114 132149 87 419 22 518 736 83 842 939 85 133144 220 323 48 537 57 69 71 810 979 134066 131 47 566 644 750 73 135234 640 90 768 136002 272 331 54 611 14 789 863 137071 11935 267 89 405 51 602 28 731 834 54 930 92 138006 70 215 369 738 54 808 72 929 66 139060 103 260 356 490 525 609 31 46 762 911 29.

140035 50 122 312 400 1 7 91 93 515 46 622 53 798 810 968 141063 83 100 228 340 56 84 576 89 803 61 142035 65 84 95 161 250 407 884 143238 46 64 736 43 847 144250 413 28 787 89 145009 120 43 66 568 651 736 808 989 146060 84 185 203 308 36 654 727 98 814 70 147101 94 252 97 427 87 516 683 764 76 848 75 952 148153 70 313 661 67 70 908 97 149062 86 105 64 221 40 52 350 485 541.

150129 84 386 555 726 28 85 925 35 151060 79 106 33 439 572 74 688 705 14 816 152091 113 26 401 74 523 49 601 11 94 969 153018 161 246 356 595 654 883 930 32 154190 237 321 83 467 70 79 552 651 717 175023 29 150 71 237 73 380 413 718 862 975 156007 40 54 214 51 474 597 657 89 797 157134 244 365 94 610 30 85 88 818 56 987 158112 347 64 434 97 803 912 31 36 159020 495 97 534 981.

160043 65 69 172 216 62 329 44 58 440 44 519 795 833 76 978 161042 239 46 351 403 6 44 50 86 644 61 752 58 918 34 162105 59 74 206 330 460 546 48 70 605 898 919 53 163080 118 43 76 262 660 775 85 803 909 164032 64 66 287 339 44 406 71 81 544 91 987 165041 227 30 567 601 807 18 166106 30 57 204 5 7 68 411 55 763 829 167033 44 196 281 424 27 520 63 76 637 761 927 168044 176 201 14 169164 68 238 356 444 45 557 94 608 902.

PO PRZERWIE

6 111 98 716 55 911 1177 258 99 409 57 526 90 698 793 2058 180 203 356 418 510 23 623 78 778 92 3101 8 87 270 381 87 472 666 900 46 4040 49 69 116 366 512 692 833 5319 61 570 871 86 939 6105 93 209 427 38 41 722 77 868 73 973 7134 257 305 91 408 20 56 537 78 954 8092 362 482 9067 121 519 979.

10000 1 145 90 256 684 788 850 11000 34 118 354 63 80 98 437 517 87 602 61 79 777 822 907 12000 22 141 70 342 528 683 841 47 13012 59 64 464 829 917 14180 313 453 612 716 18 86 800 15005 233 341 82 565 607 844 939 79 16009 165 85 426 519 17243 47 61 88 474 96 516 53 721 838 940 18198 207 88 385 409 794 844 995 19061 86 155 62 409 645 725 901 9 64 95.

20197 347 855 21050 79 571 630 47 724 841 73 941 47 22127 249 73 330 483 526 42 636 23008 82 204 32 316 554 608 73 785 808 920 22 43 68 24034 89 302 18 54 61 78 535 44 79 89 783 89 884 912 73 25119 248 54 365 405 92 516 34 66 874 26054 167 88 392 792 989 27007 16 100 280 317 75 474 608 43 724 806 30 86 932 28365 69 413 60 76 588 621 33 61 895 904 42 45 29320 409 572 828 85.

30001 71 144 337 87 804 61 63 945 52 31003 44 125 242 340 506 22 645 82 994 32054 153 201 99 316 38 65 67 79 413 50 61 544 627 56 913 55 33004 10 80 501 7 98 742 833 34016 60 409 62 63 533 763 897 934 35132 417 594 615 54 76 768 83 908 36082 115 40 80 92 249 54 388 406 503 61 654 701 37052 91 93 184 361 415 36 63 518 19 62 689 38075 80 135 233 330 42 89 418 530 40 9 61 679 787 806 39261 99 390 454 575 851.

40012 35 61 64 187 210 384 424 30 46 81 85 653 41113 38 510 73 74 621 69 823 45 911 85 90 42198 205 27 413 50 528 62 670 73 746 72 43035 65 169 317 79 435 82 84 718 801 58 70 903 90 44402 13 61 634 911 45144 238 39 351 70 429 74 624 721 80 874 82 46259 569 90 651 796 846 902 56 86 47033 136 56 67 240 3[illegible]3 54 70 410 528 677 705 9 95 897 48158 174 209 98 446 81 601 828 42 49155 93 293 603 27 710 54 62 818.

50024 122 28 201 83 96 309 95 460 93 573 806 40 46 55 69 908 44 51030 84 136 95 293 361 608 28 48 794 897 947 52044 63 177 329 545 651 58 941 53073 445 86 511 95 74 69 54290 385 576 621 24 33 899 942 55061 64 158 200 358 530 83 631 72 85 927 59 97 56050 148 365 551 99 640 733 65 57061 229 704 813 48 68 93 989 98 58388 477 541 630 85 709 30 85 839 958 84 59249 59 531 51 749.

60074 87 188 249 53 410 760 61118 270 78 91 93 325 490 579 751 62 855 62135 289 314 405 584 630 31 899 961 63000 16 234 53 311 82 423 575 95 64183 289 344 57 59 417 572 890 964 68 65106 363 494 617 716 73 824 50 91 970 66005 33 348 480 658 97 757 67160 461 57 654 867 68013 72 99 180 210 77 414 26 82 541 74 615 44 69055 185 368 538 53 689 846 970 99.

70062 124 213 81 495 514 652 62 811 71382 90 414 679 888 72094 120 41 355 617 734 73118 41 251 309 52 651 712 32 74080 124 317 604 766 74 835 43 45 49 89 958 76 75028 50 139 219 32 81 304 670 712 958 76013 172 209 300 537 54 789 851 901 72 77359 515 625 88 98 806 94 986 78114 37 56 239 314 400 91 621 36 68 99 706 71 74 927 79246 552 69.

80300 15 482 598 684 827 81030 131 202 353 408 537 637 746 827 89 982 82162 205 307 662 911 50 83197 216 34 430 63 768 84019 47 134 60 38 254 363 455 860 909 85517 21 780 814 86753 849 87241 424 72 699 764 69 822 88053 479 674 826 939 92 89023 504 10 647 58 85 865 88 945.

90201 16 331 91 655 711 90 96 91164 227 46 547 686 780 806 92043 69 90 96 216 302 446 541 766 83 856 65 989 93146 248 313 486 639 87 874 983 94205 18 315 41 69 95 403 49 681 774 867 966 95173 283 443 47 65 561 828 96156 244 322 28 468 646 701 19 26 66 81 97092 353 405 86 552 954 98022 566 441 66 572 606 32 60 91 725 70 838 973 99160 70 332 600 85 799 844 58 62 943 60.

100493 566 696 705 39 834 920 101043 97 106 51 252 74 314 42 507 47 770 835 972 102028 73 276 317 819 103137 202 45 89 637 56 842 104002 254 572 747 863 939 105012 324 522 618 721 811 28 42 54 60 977 79 106022 195 256 471 624 710 67 892 911 107158 276 327 31 44 99 429 69 666 729 92 108068 159 232 338 646 764 109025 64 162 95 214 35 347 50 668 803.

110092 154 268 446 781 821 930 49 94 110240 393 618 40 93 853 73 944 53 65 97 112008 118 63 83 390 685 728 827 54 69 85 957 113113 76 229 332 65 84 602 4 20 51 760 921 114024 195 494 523 95 96 967 115323 491 566 687 845 940 53 116027 117 237 329 37 455 570 650 84 885 947 85 117008 205 86 599 640 118282 715 59 984 119059 147 258 62 520 611 833.

120051 74 75 135 237 63 72 324 446 68 595 808 44 929 121092 141 394 432 562 616 91 819 962 122159 86 488 599 837 79 935 123023 26 30 68 84 132 56 285 380 88 919 124097 252 73 575 635 726 87 873 125223 399 447 530 66 643 797 946 92 126136 64 304 41 412 489 611 794 837 46 908 71 127068 145 582 602 780 943 128018 50 97 215 427 578 713 29 832 35 946 129011 260 339 426 531 833.

130007 21 51 128 72 266 328 531 86 651 814 995 131106 96 223 96 355 97 595 744 872 980 99 132081 373 92 414 52 503 739 885 949 77 81 133054 119 30 595 603 883 973 95 134040 93 140 416 45 60 518 816 979 134036 49 198 227 501 59 513 69 723 62 937 81 136074 154 67 70 93 725 95 812 137120 80 266 319 417 49 87 663 717 49 65 806 138296 379 779 139107 11 243 393 814.

140084 109 205 305 520 560 618 74 88 733 910 77 141043 134 82 436 57 612 74 703 70 994 142037 39 113 37 57 212 21 316 481 512 58 79 648 818 56 924 84 143355 554 733 821 925 1440[illegible] 132 224 95 077 841 145000 130 57 473 550 57 764 910 146013 66 401 74 523 37 49 52 53 96 708 67 147[illegible] [illegible] 311 34 428 83 519 23 41 621 [illegible] 148368 748 843 930 65 [illegible] 71 860 65 95 935 97.

150578 85 642 45 84 761 814 22 65 954 151129 289 374 77 48[illegible] 41 [illegible] 89 901 152021 33 74 207 317 552 700 825 46 954 153082 92 151 [illegible] 410 18 84 506 649 62 712 37 956 74 15[illegible] 595 708 28 43 84 995 155021 314 4[illegible] 65 577 615 27 54 704 36 45 [illegible] 490 525 26 78 994 157010 128 393 601 710 158425 75 560 86 685 805 159106 319 589 627 963.

160045 124 306 15 594 609 29 64 801 78 161011 63 179 234 374 509 699 783 881 162183 444 48 504 56 646 48 163416 31 88 611 66 81 776 876 926 37 164216 76 370 435 557 617 742 855 920 31 165466 542 65 523 85 761 906 166100 41 97 329 671 88 777 930 167074 146 223 391 92 456 605 9 20 752 904 54 73 168006 10 27 163 210 25 31 68 437 58 613 14 802 97 998 169130 306 26 82 433 548 904 98.

Głos z kraju

Tego dnia Smolss musiał zostać dłużej, bo Wattson, który przychodził do maszyny na drugą zmianę, zachorował, a inżynier nie chciał przerywać roboty, zanim znajdą zastępcę. Smolss był wściekły: akurat mu siało to wypaść dzisiaj, kiedy umówił się z Katty i Jimem do kina.

Klął też aż się rozlegało po pustej hali, z nienawiścią wpatrzony w strzałkę manometru, myśląc o tem, że chociaż ten Jim jest niby dobrym kolegą, napewno nie przepuści okazji i weźmie dziewczynę na tańce.

Ale trudno — służba nie drużba, a motor nie może sam zostać, to było trochę ważniejsze od spotkania ze wszystkiemi dziewczynami z całego New Yorku — i Smolss, kiedyś zwany Jankiem Smolikiem, wiedział o tem dobrze. Pobuntował się jeszcze, nakląl, ale powoli praca wzięła go w swoje obroty, i myśl o Katty i Jimie rozwiała się w szybkich obrotach rozpędowego koła i przestała istnieć.

Zastępca przyszedł dopiero po czterech godzinach.

John szybko zrzucił Rombinezę i piastując w sercu na nowo zbudzoną zazdrość i wściekłość, wybiegł z hali, przeklinając maszyny całego świata.

Przyszedł do domu, śpiesznie przygotował sobie obiad i zasiadł do stołu, trzymając przed sobą szeroko otwartą płachtę gazety. Szybko przeczytał najciekawsze rubryki: wypadki, kronikę sądową, wiadomości towarzyskie, rzucił okiem na program radjowy. W grubych ramach widniało ogłoszenie: „Na specjalną prośbę zarządu Towarzystwa Radjofoniczne go, dziś o godzinie 20-ej wygłosi przez Radjo przemówienie Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. Audycja ta będzie transmitowana przez wszystkie rozgłośnie Stanów Zjednoczonych A. P.“.

John Smolss uśmiechnął się gorzko. Polska! Goddam, był zupełnie małym chłopcem, kiedy stamtąd wyjechał. Wspomnienia? — jakaś nędzna rzeczułka — radość dzieciństwa, uśmiech jakiejś bladej, wiecznie zmęczonej kobiety.

Wstał z niechęcią i podszedł do radja.

— Posłuchajmy! — pomyślał.

— „Jestem szczęśliwy, że w piętnastą rocznice Niepodległości Polski, przemawiać mogę do obywateli Polskich w Ameryce...

Na razie niechętny, w miarę coraz wyraźniej dobiegających słów Prezydenta, Smolss zaczął słuchać coraz uważniej. A gdy doszły go zmatowane odległością słowa, że „być Polakiem, to wielki honor“, uczuł, że wypełnia go jakieś nieznane ale [illegible] dobre i serdeczne uczucie.

— Pozdrowienie z Ojczyzny — [illegible] myślał; tesknota przemówiła [illegible] głosem pełnym najsłodszych wzruszeń, dalekim a silnym głosem rodzinnej ziemi.

Ostatnie słowa przebrzmiały dawno, a Janek Smolik siedział zasłuchany przy odbiorniku, wzruszony, rozczulony i napoły smutny napoły radosny.

— Ojczyzna, Ojczyzna... — powtórzył głośno. — I [illegible] zrozumiał, że między nim, a dalekim starym krajem cudowna i potężna siła — radio — przerzuciła powietrzny most, który oprze się przestrzeni, czasowi [illegible] rozłące.

Program radjowy

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

9.00 Sygnał czasu. 9.05 Gimnastyka. 9.20 Muzyka z płyt. 9.35 Dziennik Poranny. 9.40 Muzyka z płyt. 10.00 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa. 11.57 Sygnał czasu. 12.15 XVII Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Porady weterynaryjne. 14.15 Przegląd rynków produktów rolnych. 14.30 Muzyka popularna z płyt. 15.00 Pogadanka rolnicza. 15.20 Koncert zespołu salonowo - jazzowego. 16.00 Słuchowisko dla dzieci. 16.30 Kwadrans słynnych artystów. 16.45 Humoreska. 17.00 Pogadanka. 17.15 Koncert chóru „Bard“. 17.45 Polska muzyka ludowa. 18.00 Słuchowisko. 18.40 Recital śpiewaczy Marji Kisielewskiej. 19.05 Rozmaitości. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży. 19.50 Koncert muzyki lekkiej. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 Felieton. 21.15 „Na wesołej lwowskiej fali“. 22.15 Wiadomości sportowe. 22.25 Muzyka taneczna z kaw. „Gastronomja“. 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

OLA OBARSKA W STUDJO RADJOWEM.

Urocza primadonna operetki „8.30“, Ola Obarska weźmie udział w niedzielnym wieczorowym koncercie muzyki lekkiej, na który przygotowała szereg nowych nastrojów i pogodnych piosenek. W części orkiestrowej koncertu — melodje operetkowe, walce, mazury; dyryguje kapelmistrz Stanisław Nawrot.

Styczeń
21
NIEDZIELA
Agnieszki

KRONIKA KRAKOWA

Ze sportu

Gry sportowe

Dziś o godzinie 4. popołudniu odbędzie się finał zawodów koszykówki męskiej pomiędzy drużynami YMCA—Cracovia. Obie drużyny wystąpią w najsilniejszych składach: YMCA. z Baranem, Czyńskiem, Stokiem, Kukułą i Pastuchą. Cracovia z Lubowieckim, Stefaniukiem, Czajczykiem i Lesiakiem.

Poprzedzi o godz. 3 popołudniu spotkanie drużyn Wawel II YMCA II. Ze względów propagandowych, ceny biletów 20 i 50 groszy.

Mistrzostwa łyżwiarskie okręgu

Dziś na sztucznym torze łyżwiarskim w Katowicach odbędą się mistrzostwa łyżwiarskie w jeździe figurowej pań i panów śląsko-krakowsko-zakopiańskiego okręgu. Do powyższych zawodów stają: Śląskie Towarzystwo Łyżwiarskie z Katowic, T. E. F. Cieszyn, BBSV. Bielsko i ŻKS. Makkabi Kraków.

Ze strony Śl.T.Ł. udział wezmą panie: Bzdokówna, Preisówna, Łysiakowska. Hurska, panowie: bracia Breslauerzy, Grobert, Sojka, Kator, pary: pp. Żmudzińscy oraz rodzeństwo Kalusowie. Z Makkabi krakowskiej startują Bergler i Nelken. BBSV. wysyła tylko jednego zawodnika w osobie Heinricha. Zawody te ze względu na dość dobrą formę zawodników zapowiadają się interesujące. Początek o godz. 10-tej.

Gdańsk zabiega o kontakt sportowy z Polską

Prasa Gdańska donosi, że tutejsze koła sportowe czynią starania w kierunku wzmożenia kontaktu sportowego z Polską, a przedewszystkiem w dziedziaie piłki nożnej, hokeju, tenisa i boksu

Komunikat PZPN.

W ostatniem komunikacie PZPN. podaje do wiadomości, iż PUWF. i PW. w niektórych wypadkach odmówił udzielania upoważnienia do korzystania ze zniżek kolejowych z powodu nieprzedłożenia wzgl. spóźnionego przedłożenia danych statystycznych dla PUWF. Niezależnie od tego PUWF. i PW, kładzie coraz wiekszy nacisk na konieczność uprawiania również innych gałęzi sportowych poza piłką nożną, oraz na przeprowadzenie prób o POS. jako nieodzowny warunek udzielania zaświadczenia dotyczących prawa korzystania ze zniżek kolejowych.

Weryfikacja zawodów

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN. zweryfikował zawody eliminacyjne o spadek względnie pozostanie w lidze. Tabelka po zweryfikowaniu zawodów przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	punkt.	stos. bram.
Garbarnia	3	6	13:3
Smigły	4	2	8:10
Czarni	3	2	5:13

Z powyższej tabelki wynika, że mimo nierozegranych jeszcze zawodów Czarni — Garbarnia, pierwsze miejsce zajęła Garbarnia i w żadnym wypadku nie może ulec zmianie.

Termin zawodów Czarni—Garbarnia będzie wyznaczony według komunikatu PZPN. na termin późniejszy.

Sprawa dyscyplinarnej i finansowej odpowiedzialności LKS. Czarni za niestawienie się do zawodów Smigły — Czarni w dniu 3. XII. ub. roku mimo 2-krotnego telegraficznego nakazu P. Z. P. N. będzie rozpatrywany w najbliższym czasie.

„Redaktor" od siedmiu boleści

Na polecenie sędziego śledczego w Równem został aresztowany i osądzony w więzieniu niejaki Ignacy Kazimierz Librach. Librach grasował od pewnego czasu w Krzemieńcu, Kowlu, Łucku, Krakowie a ostatnio w Równem, przedstawiając się za redaktora warszawskiego pisma „Polska współczesna". L. zbierał również ogłoszenia od firm i instytucyj, inkasując zgóry poważne kwoty. W Równem powinęła się noga sprytnemu aferzyście. Ustalono, że czasopismo pt. „Polska Współczesna" nie istnieje, wobec czego Librach został aresztowany.

Wielka akcja w sprawie obniżki komornego

Odsetek lokatorów niepłacących komornego wzrasta z dnia na dzień. Temsamem wzrasta również liczba osób zagrożonych eksmisjami, których wykonywanie rozpocznie się z nastaniem cieplejszej pery roku. Z tego powodu kwestja ta nabrała wyjątkowej ostrości i wymaga natychmiastowej ingerencji.

Jak się dowiadujemy, projektuje się w pierwszej połowie lutego zwołanie do Warszawy zjazdu delegatów organizacyj zawodowych pracowników umysłowych, robotników, jak również organizacyj gospodarczych. **Na konferencji tej ma być poruszona sprawa obniżki komornego.** Jak wykazują dane statystyczne, wszelkie artykuły pierwszej potrzeby uległy w okresie od roku 1927 stopniowej zniżce, dochodzącej w niektórych wypadkach do 55 procent. **Jedynie komorne nie uległo żadnej zmianie i w chwili obecnej obciąża budżet każdego pracownika w stopniu wyjątkowo poważnym.** Obniżenie poborów pracownikom państwowym i komunalnym **daje pewne gwarancje, iż władze rządowe ustosunkują się inaczej do kwestji obniżania komornego, niż poprzednio.**

Krwawy porachunek w Skawinie

Dnia 1 maja 1933 r. zabawiali się w szynku w Skawinie Władysław Okarmus, Władysław Łupa i Wład. Schneider w towarzystwie dziewcząt. Nagle do izby wszedł Jan Galaciński i zaczepił jedną z dziewcząt. Na zwróconą mu uwagę niestosownego zachowania się, uderzył Okarmusa w twarz, poczem przywołał swych towarzyszy M. Radwana, Wł. Pająka, R. Pęcaka, W. Sikorskiego i Stan. Galacińskiego, poczem wszyscy rzucili się na towarzystwo biesiadujące w szynku. Napastnicy zdemolowali szynk, a Okarmusa Łupę i Schneidra ciężko pobili. Gdy ci uciekli napastnicy puścili się dalej za nimi w pogoń, dopędzili ich nad rzeką i dalej bili lagami, tak, że zbili pokrzywdzonych do nieprzytomności. a Okarmusowi, złamali rękę.

Za te sprawki stanęli wszyscy napastnicy przed sądem okręg. karnym w Krakowie, w dniu wczorajszym po przeprowadzonej rozprawie została odroczona.

Sekwestrator oskarżony o sprzeniewierzenie

Przed Trybunałem Sądu Okr. Karnego w Krakowie stanął wczoraj Tadeusz Maciejczyk, b. sekwestrator Starostwa w Krakowie, oskarżony o sprzeniewierzenie w urzędowaniu około 1.300 zł. Pieniądze te przywłaszczył sobie w ten sposób, że egzekwując po wsiach różne opłaty skarbowe inkasował je do własnej kieszeni, lub też wystawiał płatnikom fikcyjne kwity na nieistniejące zobowiązania.

Sąd skazał osk. na 6 mies. więz.

Rozprawie przew. s. o. Ostręga, wotowali s. o. Solecki i Paleczny, oskarżał prok. dr. Panek. Bronił adw. dr. Knoebel.

Zwyrodnialec uwodził nieletnich chłopców

Franciszek Friemmel, lat 45, astrolog, zam. w Krakowie przy ul. Krupniczej 16, zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych w sądzie krakowskim, oskarżony o to, że w latach 1919 do 1932 roku poznawszy w Zakładach Braci Albertów niejakiego Tadeusza Hubickiego, który nie ma rodziców, przyjął go do siebie do pracy i ustawicznie znęcał się nad nim dokonując na nim czynów nierządnych. Oskarżony Friemmel za taki czyn był już karany. Po przeprowadzonej, rozprawie w dniu wczorajszym została poraz wtóry odroczona.

Rozprawie przew. s. o. dr. Zalipski, osk. prok. dr. Rękiewicz, bronił adw. dr. Pfefer.

Aresztowanie zbrodniczej pary

Policja krakowska aresztowała Ptasińskiego Władysława, lat 31, z Krakowa, znanego złodzieja, jako poszukiwanego za włamanie dokonane w dniu 17. VIII. 1933, do mieszkania inż. Otto Hupperta, zam. w Krakowie przy ul. Zabłocie 21, skąd skradziono garderobę, biżuterję i srebro stołowe wart. 9.000 zł.

Nadto za współudział w tej kradzieży zatrzymano kochankę Ptasińskiego, Apolonję Biedrońską, lat 35, z Grybowa. Zbrodniczą parę odstawiono do więzienia karno śledczego w Krakowie.

Nieszczęśliwy wypadek montera gazowni miejskiej

Nieszczęśliwemu wypadkowi uległ wczoraj monter gazowni miejskiej w Krakowie.

Mianowicie Benedykt Pitlak, lat 38, monter gazowni, naprawiając wczoraj w piwnicy przy ul. Basztowej l. 3 rury gazowe uległ zaczadzeniu.

Wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Pitlaka do szpitala św. Łazarza.

ZAMACH MORDERCZY

Tajemniczemu wypadkowi postrzelenia uległ wczoraj w Rybnej 21-letni rolnik z tej wsi, Jan Kędzierski. W chwili, gdy znajdował się przed domem zbliżył się nagle jakiś osobnik i strzelił do Kędzierskiego z rewolweru, raniąc go w klatkę piersiową. Rannego przewieziono do szpitala św. Łazarza w Krakowie, zaś za sprawcą jego zranienia wszczęła policja pościg.

Proces szpiegowski

Sąd okręgowy w Czortkowic skazał następujące osoby za szpiegostwa: Marja Anna Łehka z Burowkowiec ad Borszczów na 20 mies. więz. i utratę praw obyw. przez pięć lat. Paraska Serednik z Żabiniec 3 lata więz. Marja Murak z Krągłej na półtora roku więz. i utratę praw obyw. na przeciąg lat 3. Piotr Znibrzycki na 10 mies. więz.

Wszyscy oskarżeni byli z powodu szpiegostwa na rzecz jednego z państw ościennych.

Zemsta oszukanych dziewcząt

Obezwładniły uwodziciela i dokonały na nim sterylizacji

Niezwykły wypadek samosądu dziewcząt nad uwodzicielem wydarzył się we wsi Listuny gminy połubińskiej.

Najwspanialszym kawalerem w tej wsi był niewątpliwie Franciszek Markun, który też bez trudu zdobywał serca dziewcząt nietylko we własnej wsi, ale i w wioskach okolicznych. Dzięki temu powodzeniu zapewne i talentowi uwodzicielskiemu Markun, nie posiadał w afektach dostatecznej stałości i nader często zmieniał przedmiot swych uwielbiań. Uwiedzione przez niego dziewczyny postanowiły się zemścić na niewiernym kochanku i podpatrzywszy chwilę spotkania Markuna z 17-letnią Agnieszką Wiśniewską, wpadły do mieszkania, gdzie gruchała ze sobą czuła para, obezwładniły Markuna i dokonały na nim sterylizacji. Po tej operacji Markuna w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Operatorki pociągnięte zostaną do odpowiedzialności sądowej.

Krwawy napad bandycki

Trzech zamaskowanych sprawców, uzbrojonych w krótką broń palną, wtargnęło wczoraj do domu Jana Grozda, gospodarza w Hyżnem. Napastnicy po sterroryzowaniu domowników zażądali wydania pieniędzy. Nie znalazłszy gotówki, bandyci zabrali garderobę damską wartości kilkuset złotych. W czasie pościgu urządzonego przez zbudzonych gospodarzy, sprawcy uciekając i ostrzeliwując się zranili w twarz Walentego Rybkę z Błędowej tyczyńskiej. Bandyci pod osłoną nocy zbiegli. Policja zarządziła za bandytami pościg.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego

Niedziela pop.: „Pieniądz to nie wszystko", 7·30 wiecz.: „Rodzina"

Teatr „Bagatela"

Niedziela 11·30 przedpoł.: Bajka dla dzieci „Beksa".

Teatr Żydowski (Bocheńska 7)

Niedziela 5 pop.: „Dybuk" 8·45 wiecz.: „Szlojmke Szarlatan"

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Wyrok życia"
Apollo „Zamarłe Echo"
Atlantic: „Pożegnanie z bronią"
Bagatela: „Biała Lilja"
Dom Żołnierza: „Królowa huzarów"
Muzeum: „Białe szaleństwo"
Promień: „Gdybym miał miljon"
Słonko: „Szpieg w masce"
Sztuka „Pieśń Poganina"
Świt: „Biały ślad"
Ucieczka: „Testament dra Mabuze"
Wanda: „Obiad o 8-ej"

RADJO

Niedziela 21 stycznia 1934

Kraków. Godz. 7.00 Audycja poranna, 9.54 Program na dzień bież., 10.00 Nabożeństwo z kośc. Najśw. Panny Marji, 11.57 Sygnał czasu, Hejnał, 12.15 Poranek muzyczny; 14.15 Giełda rolnicza, 14.30 Płyty, 15.00 „Gawędy podhalańskie", 12.20 Transm. z Warsz., 16.45 Transm. z Warsz., 17.15 Transm. ze Lwowa, 17.45 Muzyka, 18.00 Transm. ze Lwowa, 19.05 Rozmaitości, 19.15 Odczyt, 19.30 Transm. z Warsz. 21.15 „Na wesołej fali lwowskiej", 22.15 Wiadom. sport., 22,25 Muzyka.

Dyżur nocny aptek

Szczepańska 1, Kościuszki 18, Długa 66, Mikołajska 3, Starowiślna 77, Podgórze Rynek 8.

Dyżur dzienny aptek

Grodzka 22, Plac Matejki 3, Wybickiego 1, Rakowicka 12, Dietla 36.

„Lunatyczka" W. Belliniego

Stale utrzymująca się na scenach włoskich jest prototypem opery, w której poraz pierwszy wprowadzony został na scenę muzyczną pierwiastek ludowy. Partja Amisy pozwoli p. A. Sassi, znakomitej odtwórczyni koloratury rozwinąć całą maestrję kunsztu śpiewaczego, zaś pp. Bieńkowska, Pastówna Szymonowicz i Mazanek w rolach głównych i chór Towarzystwa operowego znajdą obszerne pole do popisu wokalnego. Dyrygnje Bolesław Wallek-Walewski, nad stroną sceniczną czuwa reżyser J. Stępniowski.

Przedstawienie odbędzie się w poniedziałek 22. bm. o godzinie 8 wiecz.

Zamordowali zecera

Wczoraj wieczorem nieznani sprawcy dokonali napadu na zecera Stanisława Batuna w Żółkwi, który ugodzony nożem w głowę, zmarł w kilka godzin po przewiezieniu do szpitala. Policja wdrożyła śledztwo i ujęła 2 sprawców zabójstwa, a mianowicie Bolecha i Bicza z Wiązowej. Sprawcy przyznali się do zbrodni i podali, że motywem czynu były porachunki osobiste.

Rozpłatał siekierą teściowej głowę.

Michał Kiruk, robotnik naftowy z Borysławia, w przystępie szału zaczął demolować siekierą urządzenie domowe. Jego teściowa Paraśka Potoczniak stanęła w obronie dobytku swej córki Kiruk rzucił się na teściową i ciął ją siekierą tak silnie, że rozpłatał jej twarz na dwoje, odrzynając jej przytem nos. Ranna walczy ze śmiercią w szpitalu. Sprawca zbiegł, został jednak aresztowany.

Ojciec zastrzelił córkę

Grozą przejmujący straszny wypadek wydarzył się wczoraj w domu ślusarza Rudolfa Kowala, zam. we Lwowie na Kleparowie ul. Kazimierza 17. Wczoraj wieczorem Kowal czyścił rewolwer i był przekonany, że jest nienaładowany. Obok niego stała jego 12-letnia córka Izabela, krawczyni. W pewnym momencie padł strzał i kula ugodziła nieszczęśliwą dziewczynę w głowę. Padła nieprzytomna na ziemię.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.